



NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Redaktor naczelny **TADEUSZ SWIĘCICKI**

Prenumerata w Polsce:
miesięczna 2 zł. 75 gr.
kwartalna 7 " 50 "
półroczna 15 " "
roczna 28 " "

W Ameryce:
półroczna 6 dolarów
roczna 12 " "
Naczelny redaktor przyjmuje
codziennie od g. 10-12 przedpoł.
Rękopisy i fotografie redakcja
zwraća tylko na żądanie.

Konto P. K. O. Warszawa
Nr. 140.260
Konto P. K. O. Kraków
Nr. 400.519
Konto w Banku Związku
Sp. Zarob. Oddział Kraków



Wychodzi każdej soboty.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).

Telefon Nr. 479.

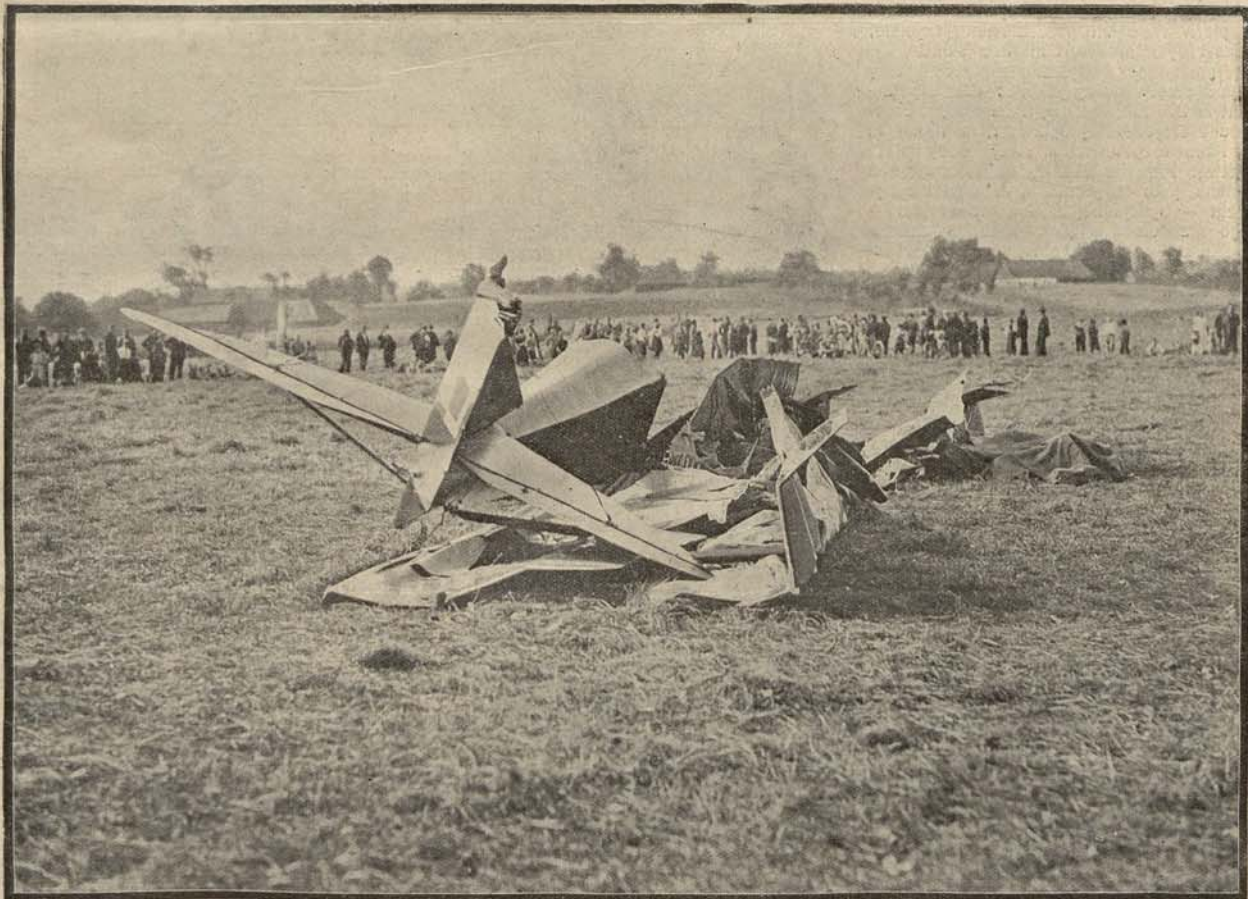
Należytość pocztowa opłaćona ryczałtem.

Rok XXI.

Kraków, 12 lipca 1924.

Nr. 28.

Nowa katastrofa lotnicza.



Dnia 3-go lipca znów dwóch śmiałych lotników polskich por. Latawiec i por. Laszecki zginęło śmiercią tragiczną na lotnisku pod Krakowem. Zdjęcie wykonane na miejscu wypadku przez jednego z oficerów 2 p. lotn. Przy szczątkach aparatu spoczywają przykryte zwłoki poległych.



Akademja polsko-turecka: Minister pełnomocny turecki Dr. Ibrahim Tali.

Ministrowie na „cenzurowanym“.

Warszawa, w lipcu

„Jako! Rząd Grabskiego trwa już pół roku i nie upada?“ — zdumiewają się ludziska, których sześćdziesięcioletnia tradycja naszego niepodległego bytu państwowego przyzwyczaiła do zmian gabinetów przynajmniej raz na sześć miesięcy... A jednak tak jest, Premier Grabski, który uzdrowił nasz skarb, jest może — kto wie — na drodze do uzdrowienia naszego życia politycznego, zatrawanego dotąd przez nieustanne kryzysy ministerjalne.

Ale jak wyleczenie polskich finansów natrafiało na niemałe przeszkody, tak i ta druga „sanacja“ nie idzie gładko. Rząd w osobach swoich ministrów narazony jest jeszcze nieraz na ataki zjadłości partyjnej, która mimo politycznego „treuga Dei“ nie ma bynajmniej ochoty skapitulować. Terenem jej działalności jest z natury rzeczy Sejm a sposobnością bojową — debaty nad budżetem poszczególnych ministerstw.

Na pierwszy ogień poszedł, jak przysłało, p. prezes rady ministrów i minister skarbu, wysuwający nie tylko kwestję budżetu, ale i cięższy dla Sejmu orzech do zgryzienia: dalsze pełnomocnictwa. Dla dobra sprawy musiał się p. Grabski poddać arcybolesnej operacji: ni mniej ni więcej, tylko rozpozniwieniu swej osoby przez stronnictwa. Prawica bowiem odniosła się doń z uznaniem, jako do premiera, natomiast z krytycyzmem — bynajmniej zresztą nie wrogim — do jego działalności, jako ministra skarbu, w związku z przesileniem gospodarczym. Przeciwnie lewica zaatakowała premiera, zostawiając w spokoju ministra skarbu. Dyskusja jednak nie pozostawiła po sobie wrażenia pesymistycznego

i panuje ogólne przekonanie, że w głosowaniu otrzyma p. premier większość głosów i by.

Dobrym horoskopem dla przyszłości obecnego rządu jest niezwykle silna pozycja ministra spraw wojskowych. General Sikorski należy przecież do mężów stanu, których dotychczas stronnictwa prawicowe jaknajostrej zwalczają. A jednak po znakomitej mowie ministra głosowały one solidarnie wraz z lewicą za przyjęciem budżetu M. S. Wojsk. — przeciwko mniejszościom narodowym. Pocięszający to symptom, że autorytet kompetencji zdołał przezwyciężyć zaciętność partyjną.

Tem łatwiej „ostali się“ ministrowie tak bezpartyjni, jak pp. Kiedroń (Przemysł i Handel) i Tysza (Koleje). Większym natomiast niebezpieczeństwem groziły wystąpienia ministrów, atakowanych przez lewicę, t. j. pp. Zamoyskiego, Wyganowskiego i Miklaszewskiego. Tymczasem cóż się stało? Pomiędzy filippik ich politycznych przeciwników, ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości uzyskali większość, minister Wyganowski nawet dosyć znaczną — jak na nasze stosunki parlamentarne. „Kłeskę“ tę odzili sobie lewica na min. Huebnerze, skreślając demonstracyjnie... 100 zł. z budżetu M. S. W... Jednym głosem większości. Oczywiście premier Grabski nie przyjął prośby p. Huebnera o dymisję, trótywowanej wynikiem tego głosowania.



P. Pearson minister pełn. Ameryki wręczył panu prez. Wojciechowskiemu listy uwierzytelniające.



Akademja polsko-turecka: Siedzą: p. Kozłowski, wicemarszałek sejmu Sejda, min. pełn. turecki Ibrahim Tali z dwiema siostrzycami. Stoją pośrodku: Z. Dębicki, prof. Mościcki, sen. Baliński i prezydent miasta łabłoński.

jak dotąd więc, rząd p. Grabskiego wychodzi zwycięsko z prób, które rozstrzygają o jego istnieniu. Świadczy to z jednej strony o autorytecie tego rządu, z drugiej zaś — co niemniej ważne — o osłabieniu zaciętności partyjnej, za-

bagniającej dotąd nasze życie polityczne. Kto wie, może z biegiem czasu dojdziemy do tego, że ten sam minister będzie u nas, jak w Czechach Benes, zajmował swój fotel przez sześć lat bez przerwy...

Ale precz z polityką! Skróćmy lepiej w Aleje Ujazdowskie. Tam, na ławeczkach, kwitnie zresztą również polityka, kierowana przez najnieomylniejszego z mężów stanu — Amora... Dyplomaci zagraniczni, którzy jadą tędy do Belwederu, ażeby przedstawić się Prezydentowi Rzplitej, muszą snuć refleksje, że jednak owe pogłoski, rozszerzane zagranicą o niezgodzie wśród społeczeństwa polskiego są mocno przesadzone. Tutaj, w Alejach, panuje przecież w cieniu drzew tak idealna zgoda...

Niewiem, czy myślał sobie tak i pierwszy poseł Rzeczypospolitej tureckiej w Warszawie, dr. Ibrahim Tali Bej, który ostatnio przedstawił prez. Wojciechowskiemu swe listy uwierzytelniające na uroczystym posłuchaniu w Belwederze. A była to chwila dla Warszawy i całej Polski specjalnie wzruszająca. Wszak Turcja była jedynym państwem, które nigdy nie uznało rozbiórów Rzeczypospolitej i z niecierpliwością oczekiwało „posta Lechistanu“. I doczekało się: nasz przedstawiciel w Turcji, p. R. Knoll, objął właśnie swe stanowisko w Angorze. Słusznie więc poseł turecki wyraził się wobec prasy warszawskiej, że w zakresie przyjaźni polsko-tureckiej nic nie ma już do zrobienia — tak jest silna. Przyjaźń tę Polska ceni sobie wysoko wypróbowała ją bowiem w okresie nieszczęśli-



Obchód Narodowego Święta Amerykańskiego „Independence Day“ w lokalu Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej. Obecni: prezes Izby Leopold Kotowski, wiceprezysi: Helena Bisping, Stanisław Arcy, Frank Morve, Adam Siszewski, poseł Stanów Zjednoczonych Pearson, adm. K. Porębski, minister Kiedroń, wiceminister Eberhardt.

Sanatorjum i Zakład Wodoleczn. Dra KUPCZYKA

Kraków, Szubińskiego 11. Telefon 1295.

Choroby układu nerwowego, reumatyzm i kłesek, serca, cukrzyca, reumatyzm



Ś. p. porucznik-obszwarator Karol Laszeczki, który zginął w gruzach aparatu.

Katastrofa lotnicza na Rakowicach.

Wszyscy pionierzy postępu ponoszą ofiary na rzecz cywilizacji. We wszystkich częściach świata płynnie obficie krew najdzielniejszych bojowników. W dżunglach afrykańskich i na białych śniegach stref arktycznych biały kulturalny człowiek zdobywa krok za krokiem, pięć za pięć tajemnicze tereny i sfery przestrzeni. Od lat kilkunastu ludzkość znalazła nowe pole dla swej ekspansji zdobywczej. Idzie o rzecz wielką! O ujarznienie i podbój nieba! Setki i tysiące nieustraszonych pilotów ginie, łamiąc swe orle skrzydła.

Ostatni wypadek na Rakowicach odbił się ponurem echem w społeczeństwie.

Dwóch najdzielniejszych lotników, padło ofiarą katastrofy i to w biały dzień, na oczach tłumnie zebranej publiczności.

Zginęli porucznik-pilot Jan Latawiec i porucznik-obszwarator Karol Laszeczki podczas lotu na aparacie włoskim Ansaldo. Ś. p. porucznik Latawiec startował na wysokości około 300 metrów na pełnym gazie i po wirażu obśliznął się na lewe skrzydło, wpadając w t. zw. „krcokociąg”.

Przyczyna katastrofy dotychczas nieustalona. Przypuszczają ogólnie, że aparat miał drobne usterki przy mechanizmie osiowym, wskutek czego

przy brawurowym locie nastąpiło tarcie; poczem aparat zaczął spadać z zawrotną szybkością ruchem wirowym. Wtedy por. Latawiec wyskoczył z aeroplanu i spadając, zabił się na miejscu. Towarzysz jego por. Laszeczki runął wraz z aparatem i po- grzebany został pod gruzami.

Miejsce katastrofy przedstawia straszliwy obraz zniszczenia.

2 pułk lotniczy traci w obu poległych naj- śmielszych swoich lotników i serdecznych swoich kolegów.

W sobotę o godz. 6-ej popoł. odbył się po- grzeź bohaterów. Kondukt wyruszył z pod Szpi- tała Żalugi przy ul. Wrocławskiej, poprzedzony kompanją honorową 2 pułku lotniczego i orkiestrą 20 p. p. W powodzi wieńców wieżoro na ka- dłubie samolotu zwłoki ofiar tragicznej katastrofy.

W czasie składania trumien nad cmentarzem rakowickim unosiły się samoloty wojskowe. Na pogrzeb zjawily się tłumy publiczności, by oddać hołd bohaterom lotnictwa polskiego.

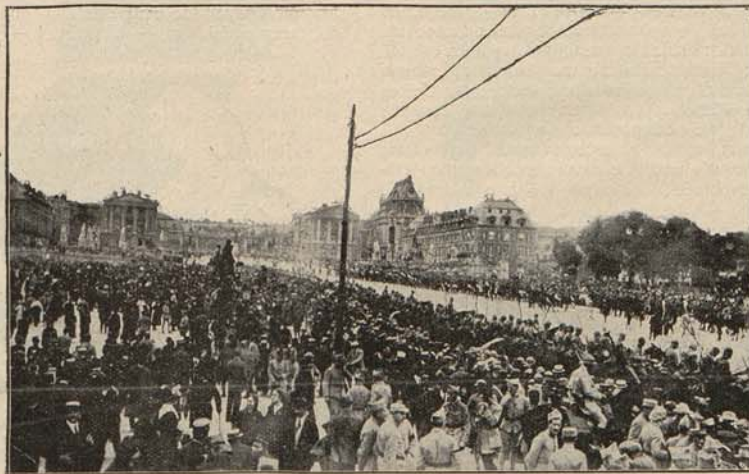
* * *

W ostatnich czasach katastrofy lotnicze pochł- nęły tak wiele ofiar, że zaniepokojone społeczeń- stwo domaga się wyjaśnienia przyczyny tak zastra- szająco częstych wypadków.

Faktem jest bowiem, że w żądni z krajów Europy lotnictwo nie pochłania tak częstych i licz- nych całopaleń z życia najdzielniejszej młodzieży, Dalecy jesteście od rzucania na kogokolwiek



Ś. p. porucznik-pilot Jan Latawiec.



W rocznicę podpisania traktatu pokojowego w Wersalu: Tłumy demonstrantów przed zamkiem wersalskim 28 czerwca 1919 r. w chwili podpisywania traktatu przez delegację państw centralnych.

oskarżeń o niedbalstwo czy lekkomyślność. Jeżeli jednak przyczyną większości wypadków jest nad- mierna brawura i junakierja — to spodziewać się musimy zaostreżenia przez władze wojskowe odnośnych przepisów i zakazów, — jeśli przy- czyną tkwi w wadliwości aparatów — to śledztwo wdrożone przez władze oddawna powinno z całą surowością osiągnąć winnych i wyniki powinny zostać ujawnione przed całym społeczeństwem.

Główna wygrana 200 tysięcy złotych
prawie 40 tysięcy dolarów

co drugi los wygrywa

Ciągnięcie trwa cały miesiąc od 6 do 28 sierpnia.
Ceny losów: połówka 15 zł., cały 30 zł., po- czworny 120 zł.

Losy są do nabycia u
BRACI SAPIER, Kraków, Plac Dominikański 1 J.
Zamówienie listowne załatwia się odwrotną pocztą.



Wydarzenia we Włoszech: Nowomianowany minister spraw wewnętrznych, Sinigi Federzoni.



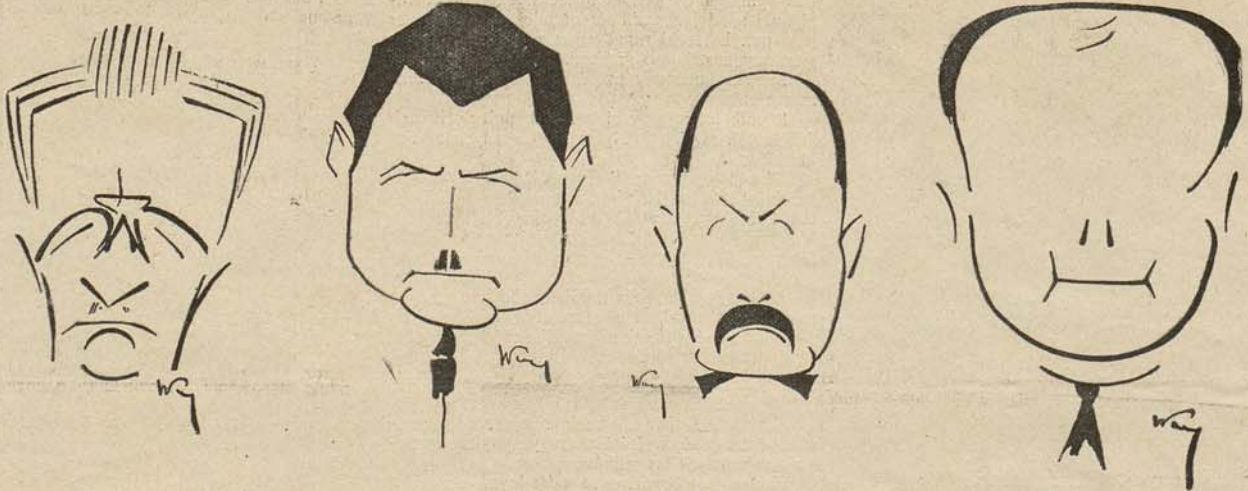
W rocznicę bitwy nad Marną: W rocznicę bitwy nad Marną, która Francję kosztowała tak wiele ofiar, odprawiono w całej Francji uroczyste nabożeństwa za dusze poległych. Ilustracja nasza przedstawia fragment z procesji w „Chalon sur Marne”.

NA RATY! M. MAJBRUCH, Kraków, ul. Miodowa 14.

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Towary sukienne na ubrania, kostjumy, płaszcze, suknie i zarzutki. — Piłtwa, zefiry, dymki, ręczniki, prześcieradła i obrusy, gotową bieliznę męską i damską, ubrania i palta gotowe. — Kapy, franki i narzutki. **UWAGA!** Proszę uważać na dokładny adres.

Tragiczne zajścia listopadowe przed sądem.



Lawa przysięgłych. Sędziowie przysięgli. 1) Turski, 2) Dr. Liban, 3) Wolf, 4) Friedberg.

Z teki karykatur A. Wasilewskiego.

Senzacyjna i tragiczna istotnie rozprawa o zajścia listopadowe zbliża się ku końcowi. Energiczne i szybkie tempo rozprawy doprowadziło do tego, że w ciągu miesiąca świadkowie zostali przesłuchani i w ostatnich dniach pierwszej połowy lipca ostatni, klasyczni świadkowie zaburzeń którzy ich „magna pars fuerunt” jak wojewoda Gałęcki, gen. Czikel, posłowie Bobrowski i Marek, złożyli swe zeznanie by zakończyć postępowanie dowodowe.

Potem nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców i wreszcie narady przysięgłych, którzy odosobnieni, zamknięci i odcięci będą od

to sensacyjne usunięcie prokuratora dra Sozańskiego.

W pierwszym incydencie opinia publiczności i słuchaczy podzielona — naturalnie! — na dwa

fakt, gdy przedstawiciele sprawiedliwości nie umieją uniknąć sytuacji, która dałaby powód do stawiania im ostrych zarzutów. P. przewodniczący dr. Markiewicz jest zapewne człowiekiem najlepszej woli, ale czy to wskutek przepracowania, czy wyczerpania nerwowego nie może wydołać w utrzymaniu się na poziomie idealnego, bezstronnego sędziego, który przecież nie ma prawa ani z góry przesądzać o winie oskarżonego, ani przekreślać, ni wydrwiwać zanytań obrońców.

Incydent zaś z prokuratorem, którego oskarżyła obrona o porozumiewanie się z przysięgłymi był istotnie wypadkiem niesłychanym w dziejach sądownictwa — nietylko polskiego.



Członek Trybunału sędzia dr. Warchałowski.
Z teki karykatur A. Wasilewskiego.

obozy, zależnie od poglądów politycznych tych osób, opowiadała się za drem Markiewiczem lub drem Libermanem. Jako pismo bezpartyjne — my w tej sprawie głosu zabierać nie będziemy. Nie



Lawa przysięgłych. Sędzia przysięgły Zinger.
Z teki karykatur A. Wasilewskiego.



Lawa przysięgłych. Sędzia przysięgły Bednarski.
Z teki karykatur A. Wasilewskiego.

świata tak długo, dopóki nie dadzą odpowiedzi na 200 z górą pytań co do oskarżonych, które postawi im trybunał.

Ten końcowy okres rozprawy nie obył się — niestety — bez nowych, przykrych, a sensacyjnych zatargów i zajść.

Dwa takie incydenty szczególnie silne wywarły wrażenie.

Jeden — to zatarg między posłem Liebermanem a przewodniczącym, który wywołał wśród słuchaczy gorszące wprost wrażenie — drugi —



Adwokat dr. Stanisław Szurlej, zastępca rodzin po poległych oficerach

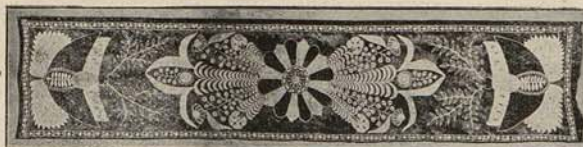
bedziemy przesądzać, kto winien, a kto miał rację. Musimy tylko z ubolewaniem stwierdzić, że o ile przykre wrażenie sprawia użycie przez obrońcę słów ubliżających powadze trybunału — to tem przykrzejszą jest rzeczą i prawdziwy niepokój o autorytet polskiego sądownictwa musi budzić



Obronca Dr. Lustgarten.
Z teki karykatur A. Wasilewskiego.



Obronca Dr. Rosenzweig.
Z teki karykatur A. Wasilewskiego.



Batiki. Wyrób „Warsztatów Krakowskich”. Wykonały Józefa Kogutówna i Stanisława Kaletówna.

Polska na wystawie paryskiej.

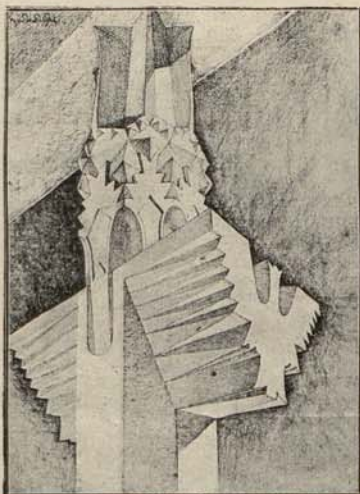
Świat zajęty aktualną panbrytyjską wystawą w Wembley, ogarniającą pół kuli ziemskiej, ale będącą właściwie popisem ku chwale jednego imperjum, zdaje się nie pamiętać o tem, że za niespełna 10 miesięcy otwiera się w Paryżu wielka międzynarodowa wystawa, poświęcona tym razem pewnej specjalności, a mianowicie *nowoczesnej sztuce dekoracyjnej* pojętej jednak niezwykle szeroko, obejmującej: architekturę, sztukę urządzania wnętrz, sztukę ogrodów i ulic, sprzętarnstwo, mody, dekoracje i inscenizacje teatralne i wszelkie dziedziny artystycznego przemysłu, wreszcie dział pedagogiczny w zakresie powyższych tematów.



Delegat rządu na wystawę nowoczesnej sztuki dekoracyjnej w Paryżu, p. Jerzy Warchałowski.

Środki pieniężne oraz zachęta i pomoc ze strony społeczeństwa.

Przygotowania do tego niezwykłego wysiłku jaki nas czeka, spoczęły na szczęście w rękach odpowiednich. Delegatem rządu na wystawę jest znany z długoletniej działalności na polu polskiej sztuki stosowanej, i architektury p. Jerzy Warchałowski, prezes Towarzystwa „Polska sztuka stosowana”, organizator wystawy architektonicznej w Krakowie w r. 1912. Przy pomocy komitetu wykonawczego, którego jest prezesem, przygotował p. Warchałowski cały obraz wystawy, jak rów-

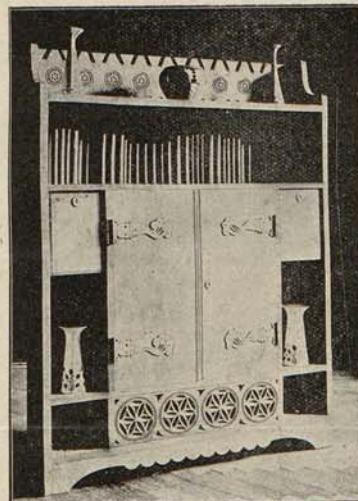


Stanisław Szukalski. Nowoczesna interpretacja orła polskiego.

Natrafili one na ogromne przeszkody natury finansowej, artystycznej i organizacyjnej, gdyż ten międzynarodowy turniej kultury narodów wymaga najwyższego wysiłku artystyczno-przemysłowego



Puszka drewniana batikowana. Wyrób „Warsztatów krakowskich”.



Edward Trojanowski. Półka.

Polska, jak wiadomo, bierze oficjalny udział w wystawie. Wyznaczono miejsce na nasz pawilon, który stanie w rzędzie pawilonów wielkich mocarstw na „ulicy narodów” w pierwszym rzędzie nad Sekwaną, jak również dano nam inne dodatki w przestrzeni wystawowej w Galerji na Esplanadzie oraz w „Grand Palais”.

Od dłuższego czasu słyszmy o przygotowaniach polskich na wystawę.

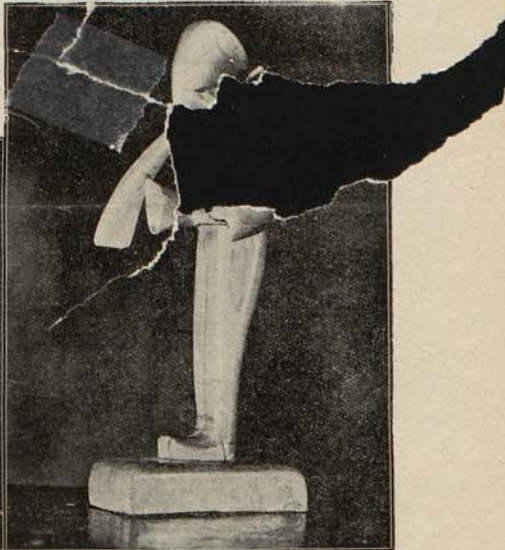
niez utorował drogę w Paryżu i stworzył w kraju podstawę finansową dla przedsięwzięcia.

Projekt pawilonu, rezultat kilku konkursów jest gotów i zatwierdzony. Autor projektu prof. Józef Czajkowski jest znanym architektem i malarzem dekoratorem. Piękną dekorację wnętrza zaprojektowała znakomita malarzka Zofia Stryjeńska, prócz tego meble, witraże, majoliki, i t. d. projektują najwybitniejsze polskie siły artystyczne.

Cały szereg innych artystów gotuje się do wy-

bez naśladownictw i przeróbek stylów dawnych, chociażby najdoskonalszych.

Potrzebne do tego są całe legie artystów-twórców, zdolnych pojętych rzemieślników, następnie chętne i daleko widzące firmy, wreszcie znaczne



1) Góral, rzeźba w drzewie, wyrób szkoły przem. drzewnego w Zakopanem pod kierunkiem Karola Stryjeńskiego. 2) Czterej Ewangelistów szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem. 3) Janosik. Figurka w drzewie, wyrób szkoły przem. drzewnego w Zakopanem pod kierunkiem Karola Stryjeńskiego.



Poświęcenie sztandarów Zw. b. legionistów we Lwowie. W czasie mszy połowej siedzą w 1-szym rzędzie (od prawej do lewej): gen. Januszajtis, dowódca D. O. K. gen. Malczewski, gen. Rozwadowski; dalej prezes weteranów 1863 r. prof. Syrczyński. 2) Wbijanie gwoździ w sztandar.

stawy, nie mówiąc już o warsztatach kilimkarskich, koszykarskich, zabawkarskich, garncarskich pracownikach hafciarskich, koronkarskich i wielu innych. Osobne sekcje zorganizowano dla działu architektonicznego, teatralnego, drukarsko-graficznego, sztuki ludowej, wreszcie dla jednego z najważniejszych, działu nauczania, w którym wezmą udział nasze szkoły artystycznego przemysłu.

Udział Polski w wystawie paryskiej jest zupełnie oficjalny. Do Prezydium Komitetu Głównego, nad którym objął protektorat Prezydent Wojciechowski wchodzi minister oświecenia (z urzędu) jako przewodniczący. X. Eustachy Sapieha jako wiceprezes, redaktor „Świata” p. Stefan Krzywoszewski jako sekretarz dyr. Stefan Benzeł jako Skarbnik oraz delegat rządu p. prezes Warchałowski i zastępca delegata w Paryżu, znany artysta rzeźbiarz Ludwik bar. Puget.

W skład komitetu głównego wchodzi najwybitniejsi artyści i działacze społeczni Polski.

Jedną z najtrudniejszych spraw była i jest sprawa finansowa. Budżet wydatków wystawy, jak slychać, obliczono na 320.000 złotych z których rząd zobowiązał się pokryć połowę, a połowę zaś wziąć ma na siebie społeczeństwo. Delegatowi Warchałowskiemu udało się pozyskać do Komisji Finansowej Komitetu głównego wybitne osobistości ze świata finansowego i przemysłowego, które dają rękojmię, że zdołają zebrać brakującą kwotę.

Doprowadzenie do skutku naszego udziału

w wystawie paryskiej jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla państwa i dla społeczeństwa, dla którego przecież nie może być rzeczą obojętną z jakim dorobkiem Polska przedstawi się oczom całego świata kulturalnego w Paryżu. Tyle szkód wyrządza nam jako państwu, nawet w naszych sprawach politycznych wroga nam propaganda, tylu nie tylko upokorzeniami, ale i dotkliwymi porażkami płacimy za zbyt skromne poprzestawanie na roli kulturalnego, ekonomicznego i politycznego półdzikiego kopciuszka Europy, że wystawy tej, mającej dla nas olbrzymie znaczenie agitacyjne, — nie wolno nam lekceważyć.

Przygotowania do niej powinny budzić w społeczeństwie żywe zainteresowanie. To też już dziś podajemy czytelnikom naszym fotografie kilku gotowych już ekspozycji i projektów, dających pojęcie o zamierzeniach organizatorów.

Złot Sokołów w Zakopanem.

Dnia 29 czerwca odbył się w Zakopanem II. Złot Sokołów okręgu krakowskiego, w którym wzięło udział 1500 umundurowanych członków, nie licząc publiczności.

Złot poprzedziła msza połowa w rynku, poczem przemawiali do zastępów sokolich wiceprezes dzielnicy krakowskiej, p. Edward Kubalski oraz prezes towarzystwa Podhalań, *Roj*. Po przemówieniach odbył się imponujący pochód przy udziale

organizacji „Gwiazda” oraz zastępów straży ogniowej. Po obu stronach „Krupówek” stał zwarty kordon publiczności, witającej eutuzjastycznie druhow i obsypującej ich kwiatami.

Pochód skierował się w stronę pomnika Chałubińskiego, gdzie przedstawiciele organizacji złożyli hołd słynnemu lekarzowi i założycielowi Zakopanego.

Następnie generał Dziewanowski, otoczony oficer mi sztabu generalnego przyjął defiladę drużyn sokolich.

Po południu odbyły się ćwiczenia, pod kierunkiem K. Nowaka, w których wzięli udział druhowie z N. Sącza, N. Targu, Śląska, Spiża i Orawy. Wielką sensacją budziły tańce ludowe (krakowiak, zbójnicki i inne).

Wieczorem w sali Czerwonego Krzyża odbył się raut, wydany przez komitet obywatelski, pod przewodnictwem dr. Diehla, dyr. Jamonta, i prezesa Stopowego.

Nazajutrz Sokoli, podzieleni na parę oddziałów, wyruszyli na kilkudniową wycieczkę w Tatry.

Tłumnie zgromadzona publiczność podziwiała niezwykłą sprawność i wyćwiczenie druhow, zaś uczestnicy zlotu podnoszą doskonałą organizację zlotu, za którą zasługa spada na prezydium i serdecznie usposobionych mieszkańców.

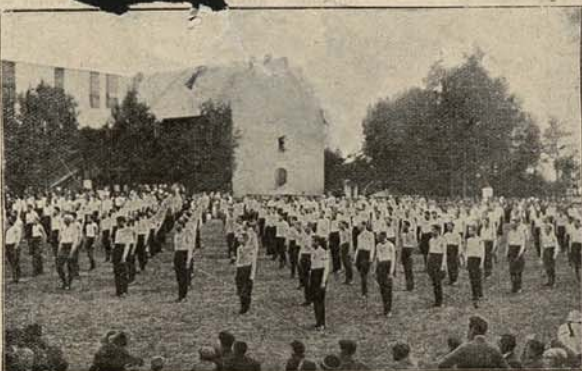
Złot pozostawił po sobie nadzwyczaj miłe wspomnienie i na długo pozostanie w pamięci uczestników i gości.



Zakopanem: Msza połowa.



Złot Sokołów w Zakopanem: Defilada przed gen. Dziewanowskim.



Złot Sokołów w Zakopanem: Ćwiczenia druhow i druhen.



Leon Dolżycki: Projekty dekoracyjne i kostjumowe do „Opowieści Zimowej” Szekspira.

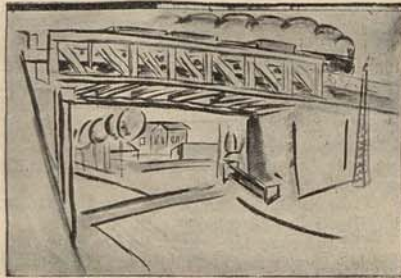
Stefan Felsztyński i Leon Dolżycki.

Panującą obecnie w Salonach K akowskiego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych doroczną wystawę wiosenną czy letnią poprzedziła skromna i niewielka wystawa „składkowa”. Były tam grupy obrazów najmniejszych artystów, niezwiązanych ze sobą niczem — bo nawet nie miały wspólnego (minimalnego choćby) poziomu artystycznego.

Bunsch. Wystawa jego wywierala na widzu wrażenie przyniatające zarówno ilością, jak i jakością prac. W większości bowiem tych prac widać było, że wyszły one z pracowni malarza, któremu nieba dały duże, nawet bardzo duże

wypowiedzieć. P. Bunsch jako artysta nie wie kim jest, i — mam wrażenie — że nie wie nawet czy wogóle jest kimkolwiek lub czemśkolwiek — czy ma indywidualność własną.

Na ile tych innych wystaw, a szczególnie



Leon Dolżycki: Most.

Obok dobrze naprawdę malowanych portretów Barbackiego (n. dobry był portret męski!) lub doskonale rysowanych motywów architektonicznych Jana Gumowskiego, świetnie władającego ołówkiem choć mniej fortunnego w próbach akwarelowych, obok wreszcie skromnie ukrytych choć ciekawych drzeworytów Jakubowskiego, były tam niesamowicie przez swę kaskadę barw obrazki p. L., a nawet kompromitujące swym poziomem arystokratyczne „Familien portrety” i nie nazbyt świetnie malowane akty Pochwałskiego juniora.

Główną salę obejmował w tej wystawie z bardzo pokężnym ilościowo swym dorobkiem

zdolność, ale te dary niebios marnują się niestety, bo niema tego, koby nimi gospodarzył. Niema indywidualności, ktraby poza tymi zdolnościami stała, koby aby się przy ich pomocy umiała

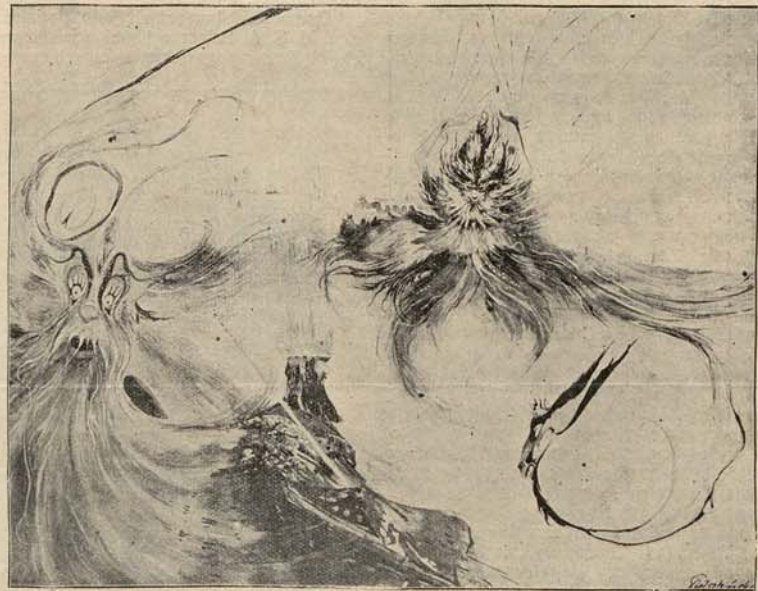
bezosobowości artystycznej z głównej sali, tym jaskrawiej i znamienniej zarzowały się dwa niewielkie zbiory prac Leona Dolżyckiego i Stefana Felsztyńskiego.

Jestem pewny, że obaj ci panowie, jeśli przeczytają te słowa, będą się czuli obrażeni, każdy w swoim imieniu, za to zestawienie ich tak blizkie. Niech i tak będzie! Sprawie im wobec tego jeszcze jedną przykrość: — że nie uważam, aby ich obrazy, wzięte pojedynczo nie miały sobie równych na całej wystawie. Owszem: poszczególne rzeczy nawet p. Bunscha były lepsze niż poszczególnie obrazy Dolżyckiego i Felsztyńskiego. Ale chodzi mi nie o fakty oderwane, lecz o artystę, o jego oblicze i indywidualność, które się w ich wystawach wyrażają.

A tę indywidualność malarską oni obaj — i tylko oni obaj w owej przedwiosennej wystawie okazali zdecydowanie i kategorycznie a nawet zuchwale.

I to czyni ich malarzami, którzy mają swoją „klasę” i swoje własne miejsce.

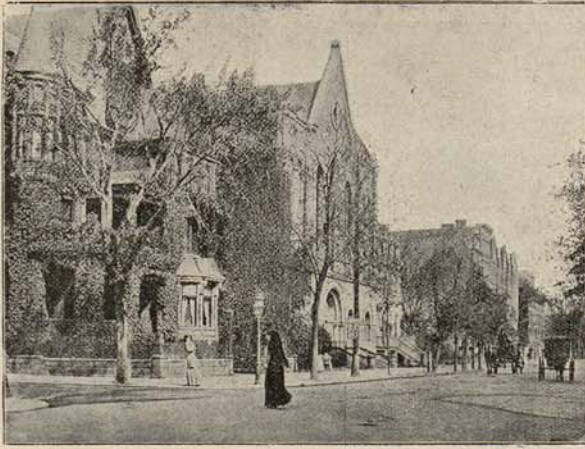
Nie można być ich zwolennikiem bezwzględnym, bez zastrzeżeń, bo mają oni każdy swoje „nie”. Ale są oni obaj „kimś”. Dolżycki ma naprzykład największego swego wroga w sobie samym — w swym preintellektualizowaniu. Każdy niemal jego szkic — jest kapitalny. Gdy ten szkic weźmie na warsztat i zacznie go przetwarzać drogą analizy, teoretyzowania i logizowania — staje się niemal dzieciobójcą. Jak pewne plemię murzyńskie zniekształca głowy swym dzieciom deszczkami, aby były „piękne”, — tak on przekształca i przerabia swoje własne twory i wizje, krając je analitycznie, jakby z jakimś intelektualistycznym sadyzmem. To malarz pasjo-



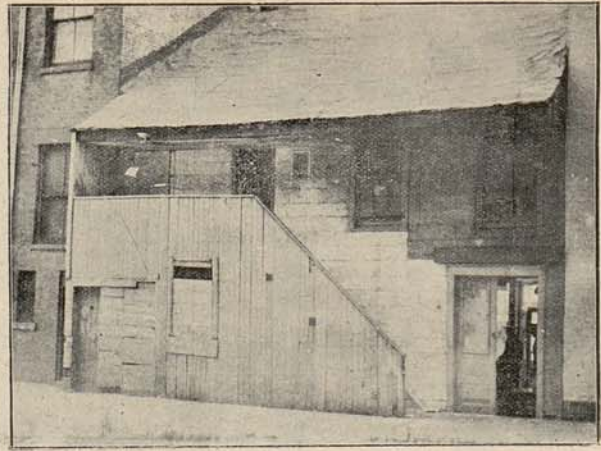
Stefan Felsztyński: „Legenda o królu „oślej” głowie”



Stefan Felsztyński: „Pieśń niedoli”.



Aleja miliardów (5 Avenue) w New Yorku. Ulica ta nieraz zawazyła na życiu finansowym całego świata.



Najstarszy dom w N. Yorku: Mieści się w nim obecnie urząd pocztowy.

nał, o wielkiej, bujnej żywiołowości, którego pasja wyraża się albo w gorących wybuchach, albo też jako pasja zimnego intelektualistycznego dociekania. Trzy czwarci jego wystawy — to rzeczy, z którymi trudno, niemożliwe poprostu się zgodzić — a tem niemniej całość każe w nim szanować malarza, który mimo przerosu dwóch rozbieżnych, sprzecznych czynników: temperamentu i dążności do intelektualizowania jest wielkim, żywiołowym talentem, o dużym rozmachu i ambicji, zdobywającego się na wielkie wysiłki konstrukcyjne, zawsze wartościowe — choćby nieraz dochodzące do absurdu.

Zupełnie odmiennym jest Felsztynski. Ten major szwoleżerów, o szwoleżerskiej fantazji i niepohamowanym, jurnym niemal dowcipie — uczynił niebezpieczną, dla swych obrazów na wystawę. Zdradził się. Zdemaskował. Po i plamiennymi rabatami szwoleżerskiego munduru okazał się człowiek inny, zupełnie inny, niż ta bezroska leguńska natura, z jaką się popisywał. Toż to liryk najczystszej w dy. Czułe, drgające, wrażliwe serce, oczy zadumane, smętne lub przerażone, które miast rubasznej rzeczywistości widzą jakieś baśniowe, zwiewne, grające brawami tęczy zjawy wizyjne albo jakieś zjawy i zmywy, niesamowite i straszliwe. Te wizje i zjawy istnieją gdzieś w czwartym wymiarze, — ale ten właśnie wymiar jest dla niego rzeczywistością i on w tej rzeczywistości żyje.

Wrogowe tego malarza powiedzą, — że jego obrazy nie są malarstwem lecz literaturą. Nieprawda. To malarz! Choćby wytknięcie mu wpływów japońskich czy Wojtkiewicza podkreśla dość mocno malarskie walory jego prac o tęczącej barwności. To nie literat malujący — ale malarz poeta. A to duża różnica.

Te dwa żywioły: myśl i malarski zmysł, które w Dołyckim borykają się ze sobą zaciekle, działają odśrodkowo, i usiłują się nawzajem zniszczyć — w Felsztynskim włożą na siebie wzajem i zespalać się i pokrywać nawzajem.

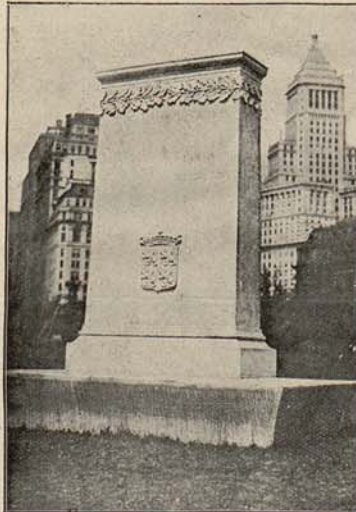
Być może, że są to wady ich obu. Ale być może, że właśnie dzięki temu nie są oni wodą stojącą, ale żywymi indywidualnościami.

Andrzej Świętosławski

Trzechsetlecie New Yorku.

N. Jork, największy businessman z pomiędzy wszystkich miast świata, obchodzi trzechsetnią rocznicę swych narodzin.

Drapacze chmur przystrojono pasiastymi sztandarami U. S. A. Bajeczne iluminacje głoszą wielką chwałę finansowego i ekonomicznego centrum globu



Pomnik na pamiątkę wyładowania Hugonotów, którzy w tem miejscu, gdzie dziś stoi New Jork, założyli kolonję.

Rozjaśnione okna niebotycznych hoteli sieją w rozgwar uliczny falami elektrycznego światła. I gdyby tak ktoś powiedział jednemu z tych biegnących gorączkowo ludzi te głupie, ordynarne, idjotyczne słowa: Tu przed trzysta laty nie było nic; rozumiesz, businessmanie, nic — ani hoteli, ani kinoteatrów, ani ulic, na ich miejscu szumiała dzie-

wicza, sędziwa, amerykańska puszcza i tylko gdzieś niedługo płonęły tajemnicze światła u wejścia indyjskich wigwamów, zdziwiłby się okropnie zapracowany amerykańczyk, bo to w normalnej głowie absolutnie nie może się zmieścić. A jednak było tak w istocie.

W roku 1613 przybyli na zachodnie wybrzeże amerykańki Hugonoci, wygnani z Holandji, z powodu prześladowań religijnych i założyli tu kolonję. Jakże straszliwe trudy musieli znosić ci ludzie, otoczeni zewsząd wrogimi plemionami Indian, narażeni na wszystkie zły dole pionierów cywilizacji!

Jednak fortuna uśmiechnęła się do małej kolonji. Korzystne położenie naturalnego portu rzeczno- i okolica zasobna w bogactwa mineralne wpłynęły decydująco na przyszłość osady. Wychońcy z całego świata, ci najniezwyklejsi, dla których we własnym kraju pola do pracy nie wystarczało, zjeżdżali i zakładali swe osiedla, podejmując twórczą pracę.

Dziś N. Jork obejmuje przestrzeń ponad tysiąc km. kw. i liczy 4 miliony mieszkańców.

Dziwy i cuda architektury i techniki oszołamią każdego przybysza zaraz na wstępie. Po obu stronach Broadway wznoszą się niebyswale, olbrzymie gmachy: gieldy, ratusza, sądu, Columbia College i przepyszne pałace nowojorkich dzienników.

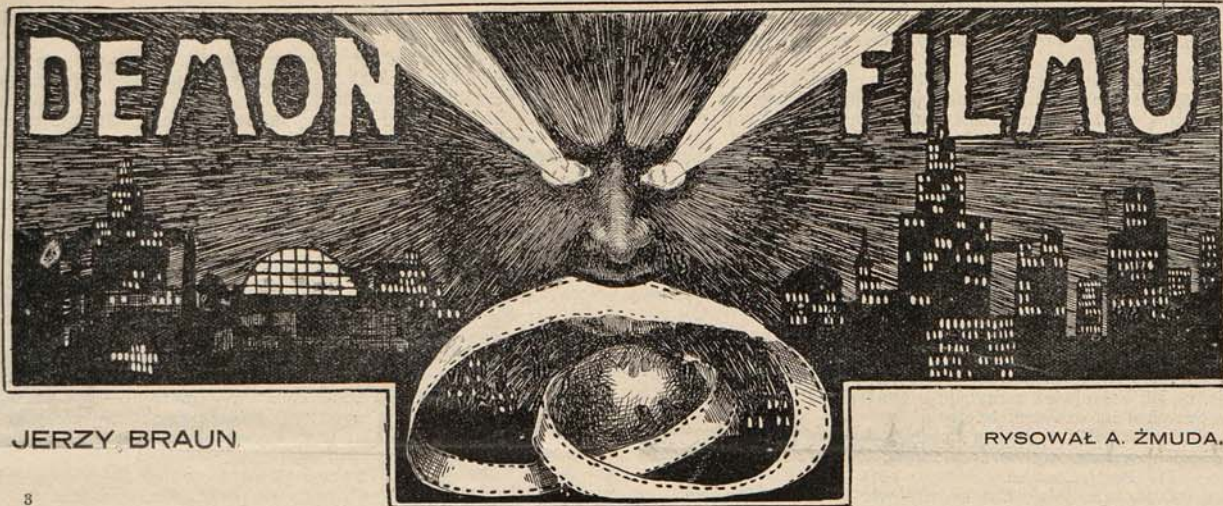
W centrum miasta drzemie ulica, obsadzona willami, ocieniona koronami starych drzew. Rozstrzygnęła ona już wiele pierwszorzędných spraw w historii nowoczesnego świata. Od jej drgnienia zależą losy milionów ludzi — to nerw główny N. Jorku, serce ekonomiczne obu półkól, *five avenue* — ulica miliardów.

Jeżeli się przeniesie myślą w te niezbyt odległe czasy, kiedy to stały tu tylko porozrzucane tu i ówdzie obronne fermy budzi się słusna cześć dla tego genialnego narodu, który w tak krótkim czasie dokonał tak wielkiego dzieła.

Jak zły sen przemknęły trzy wieki pracy wytężającej, strasznych zmagani i ucisku Anglii. Duch Waszyngtona i Franklina zwyciężył. Dziś na wyspie Bedloe góruje gigantyczny posąg wolności, — duma i chluba ponad wszystko wolność miłujących yankeesów.



1) Widok portu w New Yorku. 2) Najwyższy „drapacz chmur“.



JERZY BRAUN

RYSOWAŁ A. ŻMUDA.

3

Smith siedział bez ruchu.

Nie mrużył wcale rozwartych nadmiernie oczu, choć dziwny, smutny bezwład cisnął mu powieki. Wisząca przed nim biała, fosforyczna kula poczęła jakby drżeć, huścić się, łamać, jak w falującym zwierciadle wody — i zdało mu się, że zwolna zaczęła się obracać, wirować, krążyć coraz prędzej, aż zmieniła się w mglistą, o zatartych konturach plamę szalejącą dookoła osi, jak wściekle, rozpędowe koło.

Wszystko stało się dziwne i wiotkie. Cały pokój pisał i przelewał się, jak fala, a potem i kula, i Smith i pokój ze wszystkimi meblami i przedmiotami zawirował dookoła wielkiej, białej głowy „Reżysera”, jak system planetarny dookoła słonecznego centrum. Dziwił się tylko Smith, że ta straszliwa, promieniejąca głowa wciąż jest zwrócona ku niemu twarzą. Chciał tę uwagę wypowiedzieć głośno, ale nie był już w stanie ust otworzyć. Czuł kompletny bezwład, niemoc mięśni i ból w tyle beznadziejnie ociążonej głowy.

Jakieś odurzające zapachy buchnęły mu w nozdrza.

Przed oczyma wszystkie barwy widma słonecznego wytrysły łagodnymi snopami i były jak fontanny we wszystkich punktach, na które tylko padł wzrok jego.

Do uszu wlewała mu się jakaś obłądna, narkotyzująca muzyka.

Błyszcząca kula znikła, a głowa „Demona” rozplynęła się w białą, bezkształtną larwę, która to zmniejszała się, to powiększała, to zbliżała, to oddalała — aż pozostały w przestrzeni tylko dwie latarnie płonących źrenic...

A potem z bardzo niezrozumiałej oddali zadudniał głuchy, jakby podwodny głos reżysera:

— Oto przekonałeś się pan sam na sobie, jak mój płyn hipnotyzujący znakomicie działa. Panie Smith, wszelki opór jest próżny. Teraz jesteś już pan moim człowiekiem. Angażuję pana na czas nieograniczony do moich obrazów. A teraz trzeba wstać i pójść za mną.

Bruno Brown wstał i ujawnił zwisającą bezsilnie dłoń Smith'a, poprowadził go za sobą. Szli przez długie korytarze i schody. Wsiadali w windy, unosili się w górę i spadali na dół, jakby w jakieś okropne otchłanie, aż znaleźli się w dużej, zamkniętej celi bez okien oświetlonej rażącym elektrycznym światłem.

Gdy ocknął się z ciężkiego snu hipnotycznego, nie zdawał sobie sprawy, jakim sposobem się tu znalazł... Chodził po pokoju tam i z powrotem, jak tygrys w klatce. Próbował otworzyć drzwi, badał ściany szukając jakiegoś cudownego sposobu wydobyć się z matni — ale daremnie.

Wreszcie znużony śmiertelnie rzucił się na otomanę i popadł jakby w omdlenie.

W istocie jednak był to gorączkowy sen pełen zjaw, widm i strachów. Zdawało mu się, że siedzi w kinie, w jakiejś wyszłej na zawrotną wysokość łoży — a obok niego Djana. Na ciemnym ekranie zjawilo się przed nim owa straszna, błyszcząca kula kryształowa wirująca naokoło osi. Kula zwiększała się, pędziła wprost na niego, a w napełniającym ją fosforycznym płynie zamajaczyła okropna, galaretowata larwa Demona przewracająca niesamowicie gałkami źrenic. Kulista latarnia zgasła — a poza nią ukazała się w czerni i płomienne smoki japońskie malowana zasłona. Zasłona rozsunęła się zwolna, ukazując na ekranie napis: „Demon Filmu”, a równocześnie Edgar uczył, że poza jego plecami stoi ów szatański reżyser i śmiejąc się szydersko ciągnie ku sobie Djanę. Edgar bał się odwrócić oczu, a gdy to w końcu uczynił, krzyknął z przerażenia — Djanę nie było już obok niego. Wtedy zerwał się i rozkołysany na huśtawce zawieszanej w chmurach łoży skoczył w dół z karkotomnej wysokości wprost między ogarniętą paniką publiczność i z pięściami rzucił się na ekran. Ale wówczas zasłona zesunęła się, pozostawiając tylko wąski pas światła pośrodku, a stamtąd wychylił się jakiś olbrzymi cień i zwałił się na niego potwornym ciężarem.

Edgar uciekał w obłędym strachu wlokąc za sobą duszące go widmo, uciekał przez ludne ulice miasta, a naokoło niego miał ludzi mrowiły się, skakały, biegały setki aparatów filmowych na kulejących trzech niezdarnych nóżkach. W jednym z tych aparatów rozpoznał Edgar Djanę i rzucił się ku niej z okrzykiem radości, ale wówczas wyłonił się z poza niej powtórnie Demon i objąwszy aparat dłońmi zasłonił soczewkę.

Oczy jego strzeliły snopami radioaktywnych promieni.

Tłumy ludzi z wyciągniętymi rękami poczęły iść ku niemu, zahipnotyzowane, wpatrzone weń, jak w tęczę — i zerwał się głuchy, okropny, ścinający krew w żyłach jęk, szloch i skowyt beznadziejnie zrozpaczonych milionów...

Smith przez sen krzyczał, przewracał się i wzdychał.

Światło elektryczne zgasło.

ROZDZIAŁ IV.

— Mac!
— Słucham.
— Raporty.
— Oto są.
— Czy zaszło co szczególnego?
— Nie mister Borghe... Chociaż...
— No?
— Mała sensacja w „branży” artystów — — —
— Skandal erotyczny?
— Nie. Tajemnicze zniknięcie... Byłaby to zresztą sprawa błaha, gdyby nie osoba zaginionego...
— Ważna?
— Tak Edgar Smith, „genjusz filmu”.
— Co? Znowu to samo?
— Przepadł bez wieści.
— To już czwarty z rzędu — — —
— W samej rzeczy. To zakrawa już na jakąś zbrodniczą, planową robotę.

Tu agent Mac Sterling nachylił się nad szefem i począł z przejęciem szeptać mu coś do ucha.

Wielki Detektyw ściągnął brwi i zastanowił się głęboko. Potem rozkładając palce prawej dłoni, liczył...

— Pierwszy zaginął — o ile sobie przypominam — ten Amerykanin zaproszony przez „Great-Film-Company”.

— Pańska pamięć nie zawodzi, mister Borghe.

— Potem miss Mary Marburg, „gwiazda” stolicy.

— To druga.

— Oskar Lehnert — chluba Niemiec.

— Tak jest. Pan Edgar Smith jest czwartym z rzędu...

Wielki Detektyw zdziwiony i niezadowolony kręcił głową, poczem wyjął powoli cygaro z rzeźbionego etui i zapalił. Jakiś czas dumał, kombinował, rozważał, otaczając się kłębamii wonego dymu.

— Hm...

— Oh, sire.

— Więc dotychczasowe śledztwo w sprawie tamtych trojga nie wydało żadnych rezultatów.

— Żadnych niestety. Sprawa jest zupełnie ciemna.

— Ależ to już dwa tygodnie od pierwszego porwania. Opinia publiczna jest poważnie zaniepokojona. Prasa, zwłaszcza filmowa poczyna już w głos trąbić o tem i narzekać na niedołęstwo władzy. Tak być nie może...

Agent główny rozłożył beznadziejny ręce.

— Panie szefie! Sam pan wiesz, że poruszaliśmy wszystkie sprężyny. Najzdolniejsi ajenci i detektywi są w ruchu.

— W takim razie sprawca tych dziwnych zamachów to jakiś mądry i niebezpieczny ptaszek. Pańska hipoteza?..

— Tak sądzę. Tak wnioskuję. Bo cóżby to mogło być innego. Jakiś manjak, jakiś wróg filmu chce zwalić po kolei największe jego filary...



Zapasy złota przed wojną i po wojnie.

Radjotelefonja na Zachodzie i u nas.

Jak to słicznie jest na szerokim świecie!

Cała zachodnia Europa odetchnęła po zmaganiach wojennych, zmora przymusu, rządów soldierski i tyrańskich, idjotycznych rozporządzeń znikła i teraz kulturalne społeczeństwa oddychają pełną piersią, bo nic nie tamuje postępu, bo państwo stara się zrobić wszystko, co w jego mocy leży, by poddanym życie ułatwić i uprzyjemnić.



W amerykańskim hotelu: O rozmiarach olbrzymich hotelów amerykańskich daje pojęcie szafka z kluczami do 12,000 pokojów, nad którymi czuwa specjalny urzędnik hotelowy.

U nas wszystko dzieje się całkiem naopak. Można by przytoczyć tysiące przykładów; na razie jednak wystarczy w zupełności poruszyć rozporządzenia, zmierzające do zupełnego odseparowania Polski od reszty świata. Mamy na myśli aż nadto znaną ustawę paszportową, która pozwala wyjeżdżać zagranicę tylko krezusom, a drugą nie mniej szkodliwą w sprawie radjotelefonji w Polsce.

Otóż do dziś dnia społeczeństwo nie wie, czy wolno urządzać stacje odbiorcze, czy też nie, bo słyszeliśmy o grzywnach nakładanych na amatorów, którzy wspomniane stacje zakładali.

O ile pierwsze można jeszcze od biedy umotywować równowagą bilansu handlowego, o tyle drugie nie może mieć najmniejszych podstaw, gdyż motywowanie tego szczerzeniem się szpiegostwa na rzecz mocarstw ościennych upada, gdyż mowa jest o stacjach odbiorczych, nie zaś nadawczych. Tych ostatnich na terenie państwa może być niewiele, mogą one pozostawać pod kontrolą odpowiednich władz i służyć wyłącznie do broadcasting i przesyłania komunikatów meteorologicznych. Komunikaty takie dają możliwość zupełnie ścisłego przewidywania pogody na 24 godziny naprzód, co przedstawia niebywałą korzyść w kraju rolniczym, jakim jest Polska.

W kulturalnych państwach i emia prawie domu, któryby nie posiadał aparatu odbiorczego. Wynalazek ten zdobył sobie świat w ciągu jednego roku. Tylko nasi biurokraci zmaszają Polskę do pozostania w tyle za Europą. Kto wie, czy nie jest to właśnie wodą na młyn dla elementów wyrotowych, które się zwalczą w tak głupi sposób.

Zapasy złota przed i po wojnie.

Jak wiadomo, wojna europejska zmieniła w zupełności równowagę finansową świata. Kraje bogate, miodem i mlekiem płynące wydane zostały na pastwę głodu, bezrobocia i stagnacji przemysłowej; z drugiej strony zaś państwa dawniej ubogie, lub średnio zamożne zwiększyły pokaźnie swój dobrobyt.

Ilustracja nasza w sposób humorystyczny przedstawia zapasy złota, jakimi rozporządza obecnie 5 największych mocarstw w stosunku do ilości złota, posiadanej przed wojną.

Na pierwszym miejscu widzimy Krezusa — Amerykę, u której wskutek wojny przybyło tego cennego kruszcu prawie w dwójnasób. Anglja melancholijnie patrzy na swój mieczek, trochę mniej pełny, niż za dobrych czasów. Francja, niepokalana elegantka poniosła również wielkie straty. Butne i zasobne ongiś Niemcy dziś muszą mocno ściągać pasa.

Najtragiczniej sprawa finansowa przedstawia się w Rosji, gdzie obecny zapas złota można dożyć tylko przez mikroskop.

HENRYK GRALSKI

Aforyzmy i paradoksy.

Pomiędzy pocieszną zagadką a smutnym zagadnieniem życia leży dojrzałość umysłu.

Wymowna miłość mało mowi.

Bujdy na resorach — to początek każdego... automobilu.

Od wyroku wyższej moralności apeluje kobieta legalnie do niższego sądu... mody.

Robociarzy gazeciarskich płaci się na akord: od „kawału”.

Nowe przysłowie chłopskie: głupi jak... letnik

Głosem wołającego na pustyni to przeważnie głos... sumienia.

Wdzięczność to mało intratny „interes ratalny”...

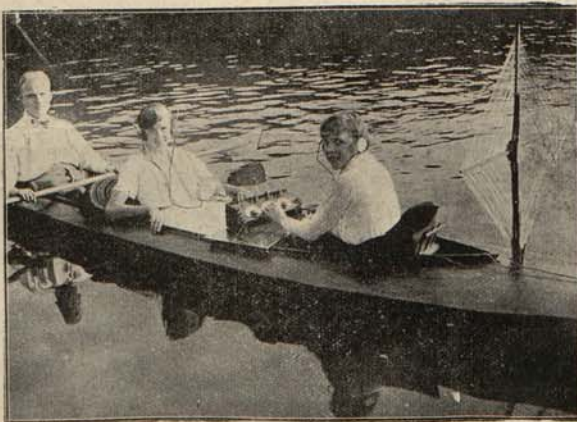
Panna bez narzeczonego jest jak telefon bez drutu, wszędzie ją... słychać.



Praktyczny wynalazek: Znany sportowiec p. Helfrich z Jeny, chcąc ułatwić sobie zabieranie różnych rzeczy w dalszą podróż, przysrubował do swej laski kółko, które mu pozwala bez najmniejszego zmęczenia zabierać z sobą bagaż do 30 kg.

Mówią o wypełnieniu swych świętych obowiązków a myślą właściwie o „wypełnieniu” swej najświętszej kieszeni.

Obyczaje można oczyścić, ręką... wychowania, zaś tylko życie „frcteruje” charakter nogami.



Rozpowszechnienie radjotelefonu za granicą: Broadcasting za granicą stał się tak popularny, że bez niego nie można sobie już wogóle wyobrazić życia. Nawet w kąpiel i na łodzi muszą mieć zwolennicy radjotelefonji swą ulubioną rozrywkę. A u nas?

Operetka krakowska.

Ostatni sezon Operetki krakowskiej dowiódł nam, że nawet przy najcięższych warunkach wysiłek zbiorowy wydać może bardzo piękne owoce.

Oto gmina Krakowa powiedziała „pas”, nie mogąc już podać ciężarom, łożonym wciąż na miejski teatr „Opera i Operetka”. Widownia stale świeciła pustkami, programy grano dość słabe, a nade wszystko odstręczała publiczność fatalna konstrukcja gmachu, zimno i brak wszelkich akcesorji, których wymaga nowoczesny teatr.

Wtedy wystąpił na widownię „Zespół operetkowy” z p. Sempolińskim na czele i postarał się rozgryźć ten twardy orzech. Początkowo publiczność odnosiła się nieufnie do tej imprezy, lecz po paru miesiącach ciężkiej, wyczerpującej pracy sympatyczne grono zdołało sobie podbić serca całego Krakowa.

Nie mało przyczyniła się do tego energia zespołu, ale przede wszystkim zasługa spada na dyrektora „Operetki”, p. Sempolińskiego.

Jak ten człowiek to robił?

Bo przecież zatrzymał w swych rękach dyrekturę i wywiązał się z tego świetnie, a przytem stał się aktorem na scenie do tego stopnia niezbędnym, że wogóle nie można sobie wyobrazić niektórych ról bez jego udziału. I publiczność chodziła nie na operetkę, ale na niebywałą, fascynującą grę dyrektora. Łączy on w sobie wszystkie cechy świetnego artysty operetkowego: wyrazistą mimikę, indywidualność i taniec, ten fenomenalny taniec, który mu zjednał nazwę „gumowego człowieka”.

Ale jeszcze nie koniec! Dyrektor stanowczo musiał się w czepku urodzić, bo nieba zesłały mu partnerkę, jakiej z pewnością nie znalazłby ktoś mniej szczęśliwy. Mowa oczywiście o pani Kozłowskiej, tej ślicznej, naiwnej „Dzidzi”, trochę rozgrymaszonej, czarującej ruchami podłotka i kapryśnym głoskiem milutkiej „enfant terrible”.

W następnym sezonie bierze na swe barki operetkę p. Pilarski. Ogólnie znane są jego zdolności organizacyjne, a przytem ma on wyrestaurować i ulepszyć gmach Operetki.

Ale Kraków myśli tylko o jednym, a mianowicie, czy w nowym sezonie weźmie udział Sempoliński z Kozłowską, bo gdyby nie — to, do prawdy, strata byłaby niepowetowana. Miasto z niecierpliwością czeka na odpowiedź!



Najlepsza pasta, proszek do zębów, woda do ust!

PLASZCZE GUMOWE I IMPREGNOWANE
A. BROSS
Kraków, Floryańska 44.

Narożnik obok Bramy Floryańskiej.



Zespół operetkowy: Grupa artystów Operetki krakowskiej. Pośrodku p. Sempoliński z p. Kozłowską.

Wiktor Bojnarowski.

Z pośród szeregu ról charakterystycznych na deskach tegorocznej „Operetki” krakowskiej, wybija się na czoło niestrudzony i zasłużony bardzo artysta operetkowy, Wiktor Bojnarowski. Pracuje on na scenach polskich od 1901 r. Karjerę sceniczną zaczął on w Teatrze miejskim i ludowym w

sohność poznać cały szereg postaci odtworzonych przez niego, począwszy od „Gomułki” w „Królowej przedmieścia”, a skończywszy na konduktorze wagonów sypialnych w „Dzidzi”.

Niezależnie od intensywnej pracy sceniczej, powierzono mu odpowiedzialne stanowisko sekretarza „Operetki”, gdzie umiał sobie zjednać ogólną sympatię dyrekcji, kolegów i publiczności.



Sekretarz Operetki krakowskiej: p. Bojnarowski.

Lwowie, potem zaangażowany przez dyr. Solskiego, spędził 7 lat w teatrze Słowackiego, poczem aż do chwili wstąpienia do teatru „powszechnego” na Rajskiej, pracuje na deskach operetki „Nowości”. Stali bywalcy teatru „powszechnego” mieli spo-

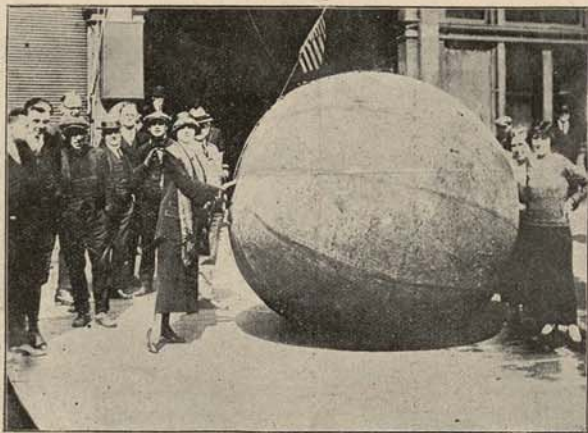
Nowoczesny sezam.

W zagranicznych pismach czytywałem nieraz opisy zagranicznych skarbców, jakie pobudowały tamtejsze banki dla zabezpieczenia depozytów, powierzonych im przez klientów.

Sprytowi i pomysłem genialnych włamywaczy przeciwstawiła nowoczesna technika środki ochronne, niwecząco najbardziej wyszukane wynalazki rabusiów. Słyszeliśmy cuda o stalowych pancerzach, dzwonkach alarmowych i groźnych elektrycznych przewodach, niespodzianie rażących intruza i nieraz marzyliśmy o tem, by zwiedzić te nowoczesne sezamy.

I sposobność do tego dziś się nam nadarzyła. Nie w podziemiach Nowojorskiego Broadway'u, ni w londyńskim City, ale w naszym starym Krakowie, który idąc w ogonie owoczesnych zdłoby techniki, przecież jednak nie mał na czoło wysunąć się niekiedy potrafi.

W gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności przy ul. Wielopole otwarto niedawno nowoczesnie urządzone skarbiec, zawierający 240 skrynek depozytowych. Po obu bokach śmiato architektonicznie rozwiązane go przedsiönka w podziemiach gmachu, mieszczą się wygodne, porcjami osłonięte kabiny, w których klienci sprawdzać mogą zawartość swych kasełek. Jedynie wyjście chroni podwójna kratka i potężna brama pancerna, wagi 450 celnarów. Obrót kole...



Nowy sport piłkarski w Ameryce: Zabawa w Baseballs, czyli toczenie olbrzymiej piłki na większych przestrzeniach. Młode sportsmnki stolicy Ameryki wyruszają z New Yorku ze swą piłką, którą dla wygrania zakładu muszą zatoczyć aż do miasta Albany.



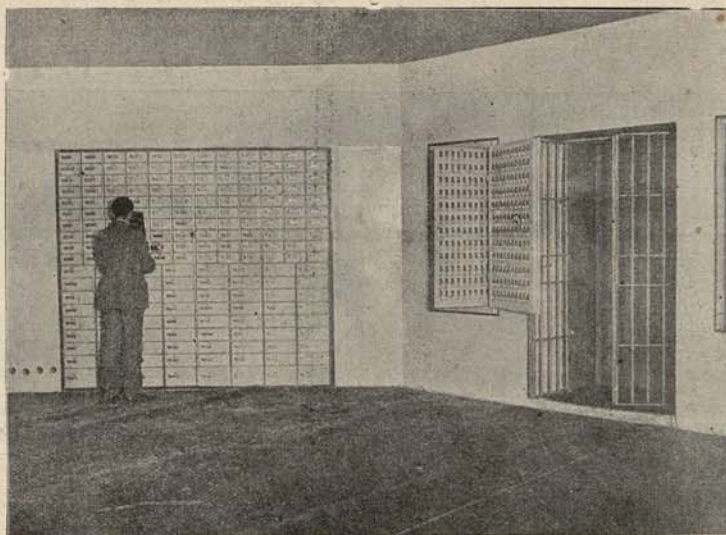
Pierwsze skrzynki poczty lotniczej w Niemczech: W Monachjum i w Norymberdze umieszczone zostały na ulicach pierwsze w Europie skrzynki poczty lotniczej.

Sezam'ie otwórz się! Wchońzimy. Jesteśmy wewnątrz obszernej, stalowej skrzyni o ścianach pociętych rozmaitej wielkości drzwiczkami; jest ich dziewięć rodzaj. Elektryczne wentylatory doprowadzają do wnętrza oczyszczone i osuszone powietrze po przepuszczeniu go przez 6 warstw włny.

Skarbiec P. K. O. jest systemu bębnowego o połączonej konstrukcji żelazo-betowej, umocnionej dwoma płytami stalowymi i specjalnie preparowanym cementem. Bębny szafes'owy wsparty jest na kolumnach i odczony korytarzem o przedziwnej akustyce, dzięki której najgłośniejszy szelest wydaje się połączonym łomotem i nie mógł by uść uwagi strażnika!

Tak urządzone szafes'y oddało niedawno P. K. O. do użytku klientów. Mimo szalonych kosztów, jakie pochłonąć musiało wybudowanie skarbcza, ceny wynajmu schowków są niespodziewanie niskie. Półroczna opłata za wynajem najmniejszej skrytki wynosi 3 zł. Wielka kasetka o objętości blisko 200.000 cm³ kosztuje zaledwie 80 zł.

Oddanie kosztowności na przechowanie do tego skarbcza znakomicie rozwiązuje kwestię zabezpieczenia ich na czas wyjazdu na letniska.

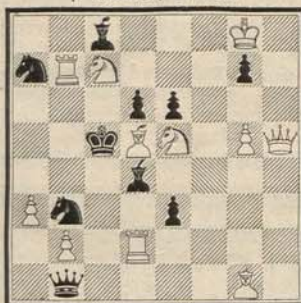


Mowoczesny sezam: Komnata skrytek (safes) w nowozbudowanym gmachu P.K. O.

Dział szachowy

(pod red. Tad. Konozyńskiego jun.)

I. Klewicz, Kraków



Mat w 3 posunięciach.

Ryga 1923. („Nedela“).

Gambit damy.

s. Apsheneeks,

- | | |
|--------------------------------------|----------------------------------|
| 1) d ₂ - d ₄ | d ₇ - d ₆ |
| 2) c ₂ - c ₄ | Sb ₈ - c ₆ |
| 3) Sb ₁ - c ₃ | Sg ₈ - f ₆ |
| 4) Sg ₁ - f ₃ | Gc ₈ - b ₆ |
| 5) Gc ₁ - g ₆ | e ₇ - e ₆ |
| 6) e ₂ - e ₃ | Gf ₈ - e ₄ |
| 7) Wb ₁ - c ₁ | d ₇ × e ₄ |
| 8) S ₁ × e ₄ | D ₇ × e ₁ |
| 9) G ₁ × c ₇ | 0 - 0 - 0 |
| 10) Sl ₈ - d ₂ | S × d ₄ |
| 11) a ₂ - a ₃ | |

Niespodziewana ryzykowna ofiara.

- | | |
|--------------------------------------|----------------------------------|
| 12) e × d ₄ | W × d ₄ |
| 13) Dd ₁ × a ₄ | Wh ₈ - d ₈ |
| 14) D × a ₇ | Wd ₄ × d ₂ |
| 15) D ₈ + | Kd ₇ |
| 16) D ₃ + | |

Białe chcą utrzymać remis

- | | |
|---------------------------------------|------------------------------------|
| 17) c × b ₅ | b ₇ - b ₅ !! |
| 18) f ₆ - b ₆ + | Dd ₆ ! |
| 19) b ₆ × c ₇ | Kd - e ₇ |

jeżeli Wc × c₇ + to Ke₇ - f₆ i czarne wygrywają.

- | | |
|--------------------------------------|------------------------------------|
| 20) Gf ₁ × e ₂ | Wd ₄ - e ₂ + |
| 21) Ke ₁ - f ₁ | Dd ₇ - d ₂ + |
| | Dd ₂ × c ₁ + |

Poddały się.

A. Hortmans - Bergs

Ryga 1924.

Partija francuska.

- | | |
|-------------------------------------|----------------------------------|
| 1) e ₂ - e ₄ | e ₇ - e ₅ |
| 2) d ₂ - d ₄ | d ₇ - d ₅ |
| 3) Sb ₁ - c ₃ | Sg ₈ - f ₆ |
| 4) Gc ₁ - g ₅ | Gf ₈ - b ₄ |
| 5) e ₄ - e ₆ | h ₇ - h ₆ |
| 6) Gg ₅ - d ₂ | Sl ₈ - d ₇ |
| 7) a ₂ - a ₃ | Gb ₄ - e ₇ |
| 8) Dd ₁ - g ₄ | Ke ₈ - f ₆ |

- | | |
|--|-----------------------------------|
| 9) f ₂ - f ₄ | c ₇ - c ₆ |
| 10) Sg ₁ - f ₃ | c ₆ × d ₄ |
| 11) Sl ₁ × d ₄ | Dd ₈ - b ₆ |
| 12) Sd ₁ - c ₃ | Sb ₈ - c ₆ |
| 13) D ₁ - f ₃ | a ₇ - a ₆ ? |
| 14) Gd ₂ - e ₃ | d ₅ - d ₄ ? |
| 15) Ge ₂ - f ₃ | Gg ₇ - c ₆ |
| 16) Sc ₃ - a ₄ | D ₈ - a ₇ |
| 17) Sa ₄ × c ₆ | Sd ₇ × c ₅ |
| 18) Sb ₃ × d ₄ | Sc ₆ × d ₁ |
| 19) Gf ₂ × d ₄ | b ₇ - b ₆ |
| 20) Df ₃ - c ₆ | Gc ₈ - d ₇ |
| 21) Dc ₆ - d ₆ + | Kf ₈ - g ₈ |
| 22) b ₂ - b ₄ | Sc ₆ - a ₄ |
| 23) Gf ₁ - c ₄ | Dd ₇ - b ₇ |
| 24) 0 - 0 | G ₇ - c ₆ |
| 25) f ₄ - f ₅ ! | Kg ₈ - h ₇ |
| 26) f ₅ × f ₆ | Wh ₈ - d ₈ |
| 27) Wf ₁ × f ₇ | Wd ₈ × d ₆ |
| 28) e ₅ × d ₆ | poddały się. |

HENRYK GRALSKI.

Dział Grafologiczny

(Tylko ostatni bon ważny).

pod kierunkiem Instytutu pismoznawstwa i psychologii stosowanej, prof. Gralskiego, Kraków, ul. Batorego 25.



154) Kazimierz P. jest naturą zrównoważoną ale i trochę zmanierowaną. Umysł wielostronnie uzdolniony ale jednostronnie wyrobiony, uczucie więcej piękne niż dobre ale wola silna i wytrwała.

155) Kazimierz jest typem niezrównoważonego i problematycznego charakteru. Umysł nie logiczny i niecisły, uczucie nawskróś nerwowe,

niehamowane, pełne instyktowych porывów bez wszelkiego oparcia światopoglądowego a szkoda! bo jest to umysł i uczucie wyrażnie twórcze i inteligentne.

156) Eugenja jest osoba naiwna, o miękkich rysach serca, o szerokim zakroju dążności, trochę wprawdzie historyczny ale przecież hamowany charakter, który, wobec istotnego optymizmu, pozwala wnioskować o dodatnim dalszym rozwoju.

157) Mieczysław jest przede wszystkim umysłem nienormalnym. Dziwaczność czyni jego postępowanie często niebezpiecznym dla niego samego, wpływa niedodatnio na istotną miękkość uczucia, które staje się przesadne i fantastyczne, a wola niewytrwała i lekceważąca.

158) Marja Luiza jest człowiekiem drobniogłym, pedantycznym, skrytym i niezbyt szczerym ale i pracowitym i energicznym. Uczucie jest napięte ale szorstkie.

159) Ada posiada piękny ale szablonowy charakter, boi się wszelkich indywidualnych cech i pozbywa się ich. Typowem jest w tym charakterze silny początkowy nacisk i brak energii końcowej, co się w tym „Imieniu” wyrażnie symbolizuje.

160) Ludwik jest praktycznym, namiętnym, wielostronnym, trochę egoistycznym, zawziętym, przekornym i wytrwałym charakterem.

161) Aleksandra jest osobą chorowitą, dziwną a przecież wybitnie indywidualną o znacznych zdolnościach plastycznych ale nawskróś uczuciowa a obecnie pod wpływem jakiejś niebezpiecznej myśli przesładowca jej.

162) Michał jest człowiekiem o no-malnych rysach psychofizycznych. Umysł to wartościowy, niezbyt twórczy ale logiczny i kształcony. Uczucie pięknie orzutowane, znaczne zdolności towarzyskie, a kierunek woli jest jednolity i wytrwały. Więc rzadki przykład szarmonizowanego człowieka.

163) Halina Sz. wykazuje w podpisie dziwne rysy charakteru i ustroju fizycznego. Umysł wybitnie naukowo uzdolniony, znaczna intuicja artystyczna i silna wola, ale wszystko ideologicznie wypacone i uparte.

164) Ksawery jest człowiekiem o znacznym doświadczeniu życiowym, ale o za słabem wyrobieniu naukowym, ze silną skłonnością do wybryków historycznych i do nieuzasadnionych szerokich giesłów, które go czynią dziecinnym i śmiesznym. Jest w nim jednak dużo żywiołowości i wytrwałości.

165) Jadwiga jest niewiastą logicznie myślącą, praktyczną i o szerokim zakroju światopoglądowym ale uczuciowo szorstką, nerwową, wymagającą, a przecież niedostatecznie energiczną, a wskutek tego więcej upartą niż silną. Inteligencja w niej jest najsilniejsza.

166) Józef wykazuje niebezpieczne cechy profesjonalności, kręta twa czucio ego i silne braki świadomej dążności. Nacisk pióra na przeciwnym niż normalnym miejscu charakteryzuje jego wolę. Trzebaby jednak grafometrycznie to ciekawe pismo zbadać.

OGŁOSZENIA

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem (za tytułówką). Cała kolumna 500 Zł
pół kolumny 250 Zł. 1/4 kolumny 140 Zł. 1/8 ko-
lumnę 75 Zł. — Wiersz milimetry jednoszpalt-
towy 75 groszy.

Część redakcyjna.
Cała kolumna opisowa redakcyjna 300 zł.
1/2 " " 150 " "
1/4 " " 75 " "
1/8 " " 40 " "
wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 gr.
Za 1 cm. kłszy 15 groszy.

Część inseratowa.
Cała kolumna 200 zł.
1/2 " " 100 " "
1/4 " " 55 " "
1/8 " " 30 " "
wiersz milimetry jednoszpaltowy 15 gr.

MASZYNY

do pisania i do rachowania

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia, pierwszy
w Małopolsce zakład mechaniczny

WŁODZ. KEYHA, mechanik
Kraków, ul. Florjańska L. 3.

KAPELUSZE damskie

o 30% taniej jak wszędzie — sprzedaje

„ANTONINA“ pracownia kapeluszy damskich
Kraków, Florjańska 13, I. p. ofic.

- Przyjmuje wszelkie roboty modniarskie. -



PILKI NOŻNE RAKIETY TENNISOWE Rybołowstwo;

haczyki, muszki, sznurki impr., kije do
wędek w wielkim wyborze w firmie:

WIKTOR WANDERER

KRAKÓW, ul. Szewska 21.

FIRANKI, PORTJERY

KOCE NA ŁÓŻKA

Wielki wybór bielizny
damskiej, płócien, ręczników
i bielizny stołowej

poleca jaknajtaniej

KAROL JAROSZ

Kraków, Florjańska 35.



Chore nerwy

są przyczyną wszelkie-
go rodzaju cierpień, ner-
wowych bólów głowy,
obciążenia żołądka, dra-
żliwości, osłabienia, nie-
chęci do pracy, zaniku
pamięci, bezsenności nie-
pokoją i niechęci do
życia.

Zdrowe nerwy

są źródłem poczucia siły
życiowej, radości życia,
dobrego sm. i chęci do
pracy, wytrwałości
i energii.

Wyczerpane nerwy stają się znowu zdolnymi do pracy, przez
wprowadzenie do nich substancji, która stanowi nieodzowny
składnik mózgu, mięsca i nerwów. Substancję tę zawierają moje
tabletki które nie są żadnym tajemniczym środkiem i są zalecane
przez tysiące lekarzy, dla pokrzepienia systemu nerwowego. Są
one przygotowane według ściśle naukowych przepisów, działają
szybko i wyborne. Wysyłam za pośrednictwem moich punktów
sprzedażnych, które mam we wszystkich krajach europejskich,
w przeciągu miesiąca

20 000 pudełek darmo

wraz z broszurką fachową Dr. Lichta o właściwym pielęgnowa-
niu nerwów.

Napiszcie zatem dziś jeszcze do firmy

ERNST PASTERNAK

Berlin S. O.

Michaelkirchplatz 13, oddział 1.

Materiały wełniane

na kostjumy, płaszcze, raglany
i ubrania męskie

Nowości w jedwabiach

Markizety, batysty, perkale, zefiry
i szyfony.

poleca po niskich cenach

KAROL JAROSZ

Kraków, Florjańska 35 (róg ul. św. Marka).

Księga pamiątkowa wielkiej wojny

Do nabycia wprost w administracji „Nowości”,

Przejeżdżając przez Kraków wstąp
w Rynek głównym L. 35. do firmy
W. BAZES, fabrycznego
składu
Szkl. Porcelany, Lamp, Luster,
Płaterów itd.
Powołującym się na to ogłoszenie udzie-
limy 3% rabatu.

Zakład techniczno - dentystyczny N. KLEINBERGERA

Kraków, Szewska 27 I. p. (narożnik Plant)
otwarty od godz. 9—1 i od 3—6.

„Kurier Stanisławowski”

pismo kresowe, wychodzi co tygodnia
w Stanisławowie, przynosząc najaktual-
niejsze wiadomości z życia Polonii kres-
sowej, jakoteż obszerny dział ogłoszeń
handlowych.

ZAGRANICZNE OKRYCIA DAMSKIE SUKNIE, BLUZKI, KASAKI, SZLAFROKI,

PO NIEBYWALE NISKICH CENACH POLECA:

AU BONNEUR DES DAMES WILHELM VOGLER

KRAKÓW, Florjańska L. 10. Tel. 3467

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

DRUKARNIA

POD FIRMĄ D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, UL. KAZIMIERZA W. 95

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA
WCHODZĄCE: TABELLE, AKCYE (wielobarwne), BROSZURY, CEN-
NIKI, AFISZE i t. d. — — — PO CENACH KONKURENCYJNYCH